№ 166. Warszawa, Czwartek 2 (14) Grudnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY. w Warszawie: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35. Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY. na Prowincji: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50. Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE. Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30. Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Spirydona Biskupa. Jutro św. Ireneusza i Ezebiusza.

= Dziś, o godzinie 9-ej rano, w kościele archikatedralnym i metropolitalnym ś-go Jana, odbyła się wotywa z wystawieniem N. Sakramentu „Cybavit“ zwana.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

27 listopada 1876 roku.

Za naruszenie, w Nr. 324 gazety „Birżewyja Wiedomosti“ i w Nr. 267 gazety „Nowoje Wremja“, rozporządzeń oznajmionych, na zasadzie prawa z 16-go listopada r. b., Minister Spraw Wewnętrznych *postanowił*: zabronić sprzedaży pojedyńczych numerów gazet „Birżewyja Wiadomości“ i „Nowoje Wremia“, na dwa tygodnie. (*Dn. Warsz.*)

—

= *Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publicznej* podaje do wiadomości, że 21 lutego (5 marca) 1877 roku, z procentów od kapitałów legowanych przez ś. p.

1) Księdza Franciszka Bohomolca,
2) Franciszka Nakwaskiego,
3) Józefa Krzyżanowskiego,
4) Rozalję Fontana,
5) Karolinę Kuczkiewicz,
6) Klarę Pawłosiewicz,
7) Bronisława Krzyżanowskiego,
8) Franciszka Antoniego Welke, i
9) Księdza Grzegorza Wyrzykowskiego, na wsparcie biednych wstydzących się żebrać, przypada do podziału:

15 wsparć po rs. 54 na sumnę .	r. 810	
33 wsparć po rs. 13 k. 50 na sumę	r. 445	k. 50
1 wsparcie w sumie	r. 2	k. 20
czyli 49 wsparć na sumę	r. 1,257	k. 70

Przeto osoby pragnące współubiegać się o pozyskanie jednego z pomienionych wsparć, obowiązane są najpóźniej do dnia 20 stycznia (1 lutego) 1877 roku wnieść o to podanie do Rady Miejskiej, krewni zaś ś. p. Rozalji Fantana lub jej męża, o ile jeszcze z tego zapisu nie korzystali, przy podaniach winni dołączyć:

a) dowody usprawiedliwiające pokrewieństwo ich z zapisodawczynią ś. p. Rozalją Fontana, lub jej mężem, poświadczone przez władzę właściwą;
b) metrykę urodzenia;
c) książeczkę legitymacyjną, i
d) świadectwo dwóch właścicieli nieruchomości, poświadczone przez właściwą władzę policyjną, o ich ubóztwie i prowadzeniu się.

= Z okazji zapowiedzianego na Sobotę, trzeciego koncertu pana Zarębskiego, na który zapewne niemała liczba zgromadzi się słuchaczy, by znakomitą technikę, tego młodego a skończonego już wirtuoza podziwiać, chcemy pomówić o jednej kwestji, administracji poranków i wieczorów muzykalnych dotyczącej, małej a mimo to dosyć ważnej.

Z dawnych lat, przyjętym zwyczajem, sprzedażą biletów na koncerta (nie posługujące się stosuneczkami prywatnemi i agitacją, często dosyć natrętną przyjaciół i protektorek) powierza się księgarniom, tym mianowicie, które się wydawnictwem nut trudnią. Przy wielkim natłoku amatorów, podobny obrót sprawy byłby wygodny dla melomanów, zaopatrujących się w muzykalja danej księgarni, bo byliby pewni, że zawsze miejsca dostaną, i wygodnym dla samych sprzedających, bo by im dawał możność przysłużenia się swoim kundmanom.

W zwykłych okolicznościach bileta spoczywają na dnie kassy, i kupuje je kto zechce.

Jeżeli koncert ma świecić pustkami, wszystko idzie dobrze, a rzadki amator znajdzie w każdej z księgarni dosyć biletów by miedzy niemi mógł wybrać i usadowić się w sali jak mu wygodniej.

Przy lepszem powodzeniu koncertu, manipulacja dzielenia biletow między

SKRZYPEK BERIOT.

Karol August de Beriot, pochodził ze starożytnej rodziny, w mieście Louvain. Ogromny talent jego do muzyki, rozwinął się z nadzwyczajną szybkością; w dziewiątym roku występował już z wielkiem powodzeniem w koncertach. Opiekun jego (gdyż de Beriot był sierotą), widząc wielkie zamiłowanie, połączone z takiemi zdolnościami, wyprawił malca do Paryża, gdzie przyjęty do klassy Baillot'a, zaszczycony został nagrodą na konkursie w r. 1814.

Okoliczności polityczne zmusiły go wkrótce do powrotu, do rodzinnego miasta, gdzie przepędził kilka lat w nieustającej pracy; w r. 1821 udał się powtórnie do Paryża i dał się słyszeć w kilku salonach; powodzenie jakiego tam doznał wtedy, było przepowiednią dalszych tryumfów. Najwyższem jego życzeniem było zyskać uznanie ówczesnego dyrektora Opery, Viottego. Wiadomo, ile trudności spotyka w Paryżu każdy poczynający; de Beriot postanowił odważnie je atakować, byle dopiąć swego celu. Pewnego razu udał się do impressaria, zmusił go prawie do wysłuchania kilku ustępów i zażądał jego zdania. *Audaces fortuna juvat.* Młody wirtuoz zachwycił mistrza i uzyskał od razu jego przychylność; jemu to de Beriot zawdzięczył zaproszenie do współudziału w koncertach publicznych, tam mu się udało zwrócić na siebie uwagę Rossiniego, który był wtedy u szczytu talentu i sławy; dzięki tej podwójnej opiece, młody artysta,—uwielbiany i zapraszany, zyskał wkrótce europejską sławę.

Ścisła przyjaźń łączyła go z harfistą Labasze, który, mimo młodego wieku (gdyż liczył dopiero lat dziewiętnaście), nie ustępował mu pod względem talentu. Układali razem koncerta na skrzypce i harfę z motywów Rossiniego i zachwycali nimi słuchaczy, gdy je razem wykonywali na popisach publicznych lub w salonach. W roku 1824 ci dwaj przyjaciele udali się do Londynu, gdzie walczyć musieli z niechęcią i opozycją, stawianą im przez wielbicieli harfistów Dizi i Costi, i przez zwolenników skrzypka Mori; wyższość młodych wirtuozów za nadto jednak widoczną była, aby walka ta długo trwać mogła. Gdy w roku następnym udali się powtórnie do Londynu, przyjęto ich z zapałem, na jaki tylko zdobyć się mogą anglicy—de Beriot zaproszony kilkakrotnie do pryzcia udziału w koncertach Towarzystwa Filharmonijnego, zbierał laury na niwie Albionu. Powodzenie jego rosło z dniem każdym. Za najlepszy dowód wielkiego rozgłosu, jakiego doczekał de Beriot w Anglji, posłuży następujące zdarzenie, opowiądane przez współczesnego mu Fetisa:

„Podczas mego pobytu w Londynie (mówi Fetis) w roku 1829 de Beriot, Labasze i ja mieszkaliśmy razem; pewnego dnia, około północy, lokaj zawiadomił mojego towarzysza, że jakiś dżentleman pragnie z nim pomówić, dziwnem wydało się nam podobne żądanie w tak spóźnionej porze; de Beriot jednakowoż udał się do pokoju, w którym oczekiwał go nieznajomy. Po chwili zadzwonił i kazał sobie przynieść dwoje skrzypiec, ciekawość nie dozwoliła nam udać się na spoczynek, postanowiliśmy więc doczekać się końca tej dziwnej wizyty. Niespełna w pół godziny, de Beriot powrócił, śmiejąc się głośno; dżentleman pragnął pobierać lekcje muzyki, gdy de Beriot oświadczył, iż przyjmuje propozycją i cena została umówioną, na zapytanie, kiedy pragnie rozpocząć lekcje, dżentleman odpowiedział:

„Tout de suite.“

„Comment! apresent?“

„Oh! yes.“

„Soit.“

I wtedy to de Beriot zażądał skrzypiec. Uczeń-amator niemiłosiernie obchodził się z instrumentem, wydobywając z niej najdziwniejsze tony; zmęczony ciągłemi usiłowaniami nauczyciela, by smyczek jego doprowadzić do posłuszeństwa, dżentleman nakoniec prosił de Beriota, aby mu zagrał etudę, nad którą daremnie się trudził, co też de Beriot uczynił; gdy skończył, anglik wyjął gwineę, położył ją na kominku, ukłonił się po-

kilka miejscowości ma pewne ujemne strony, pochodzące mianowicie z samej kontroli nad biletami, prowadzonej przez dyrekcję teatrów. W skutek tego bilety te, pomieszczone są w oddzielnyah, ostemplowanych zeszytach, a po wydarciu, uważane bywają za sprzedane i ulegają opłacie na rzecz teatru. W ten tedy sposób szczególnej przy niedogodnej sytuacji sali resursy, i podziale krzeseł na kilka partji żadna księgrrnia nie może mieć po kilka biletów w każdym rzędzie, ale co najmniej musi brać książeczki z całemi rzędami a amator wybierający miejsce w sali, odsełanym bywa od jednej księgarni do drugiej, aby żądane bileta mógł dla siebie odnaleźć. Usunąć podobną niedogodność można jedynie zmniejszając ilość miejsc sprzedaży biletów i reponując je w paru znaczniejszych księgarniach, w środku miasta sytuowanych. Z prawdziwą też przyjemnością możemy zakumunikować ogółowi, że promotor ajencji koncertowej, p. Nirnstein, rozważywszy położenie i uznawszy jego niedogodności, stosując się przytem do wyraźnych żądań publiczności, postanowił sprzedaż biletów skoncentrować w dwóch księgarniach, a mianowicie u Gebethnera i Wolfa i Hesicka. Z początku może to być troszkę subiekcjonalnem dla mieszkańców niektórych odleglejszych ulic, ale niebawem swoboda w wyborze biletow zrównoważy tę małą niedogodność, tem bardziej że rozprzedaż zaczyna się dosyć wcześnie, by każdy amator koncertu mógł, przechodząc koło księgarni, po bilet wstąpić, a nie potrzebował umyślnie poń chodzić.

Zobaczymy, jakie ta nowość znajdzie uznanie między melomanami nadwiślańskiego grodu?

Zdaje nam się że dobre.

= Na wczorajszem przedstawieniu baletu „Flick i Flock“, w końcu pierwszego aktu, zdarzył się smutny wypadek. Pan P., tancerz „corps des ballets“, w czasie zapadania się trappy, z orszakiem króla Gnomów, źle na takowej stanął, stracił równowagę, wpadł pod scenę i tak się potłukł, że będzie musiał dłuższej uledz kuracji.

= Słyszeliśmy, że na następne przedstawienie „Stradiotty”, tańce z aktu 5-go, mają być przeniesione na akt czwarty.

= Hrabia Jan Aleksander Fredro, podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie ułożył się podobno z Dyrekcją Teatrów o przedstawianie komedji śp. Aleksandra Fredro—z pp. Gebethnerem i Wolffem, konkurującemi o wydanie tych dzieł dramatycznych—umowa, jak nas zapewniono, nie przyszła do skutku.

= Malownicza przejażdżka z Włoch do Hiszpanii. Z ustronia Italii w zamki Iberji się przeniosły, a było ich siedm.

Orkiestra damska pod dyrekcją panny Pauliny Kugler zostająca, przeniosłszy się z Tivoli do Alhambry, licznych nagromadza słuchaczów, którzy przyklaskujac ochoczo walcom i polkom skocznym, rzeczywiście wzorowo wykonywanym—dyski chętnie ofiarują, zapijając piwo po cenach umiarkowanych wydzielane.

= Sale Redutowe zaludniły się wczoraj. Pod okiem budowniczego Schimelpfeniga, ustawiono znane już warszawianom namioty, tapicerzy firankami wnętrza ich ozdobili a liczne i gustowne festony, kokardy i proporce, zwieszono nad te piękne wystawy sklepowe. Dzięki energicznym staraniom komitetu bazarowego, tegoroczny jarmark przedświąteczny a elegancki, nie tylko nie ustąpi, ale przewyższy swych poprzedników, od których na pozór niczem się nie różni.

Zanim etatowy nasz humorystyczny feljetonista, na skrzydłach fantazji się unosząc, dobroczynne skutki Bazaru, stylem poetycznym — opiewać zacznie, zanotujemy kilka faktów, które nam się w oczy rzuciły i godne są uwagi jako nowość. Jakim bywa Bazar, wiecie to dobrze, co w nim będzie tego roku—przekonać się czytelnicy możecie bardzo łatwo, ale pozwólcie mi zachęcić was do onego przekonywania się.

Najlepsze, rzec można, miejsce na sklep, na tle lustrzanem, po panu Lechoczky, zajmie pan Podgórski z lampami, które nie wątpliwie świetnie wyglądać będą. Naprzeciw niego Loth, w dwóch sklepach, sztucznemi krzakami okalającemi dwa naturalne kwiaty, wabić będzie publiczność.

Zeszłoroczne miejsce p. Springera zajął pan Dobrycz, a naprzeciw p. Mieczkowskiego, produkującego portrety w Nr. 16 — figurować ma nowa firma – wyksatynowa—p. Wierzbickiego, a przy niej sklep własny, dam.

Zapowiedziane przez nas obrazki pp. Kostrzewskich ozdobą są jego prawdziwą — szkic przedstawiający dziewczynkę wiejską, gapiącą się na wystawę sklepową, jak słyszelismy, nabytym został. Pendant do niego stanowi chłopiec wiejski z choinką.

W ślicznej oranżerji, na środku sali, sprzedawane będą heliominiatury p. Eli (Maleszewskiego) i bony na takowe.

A propos bonów. Pan Zawiszewski dał nowość bo, bony na węgiel kamienny.

Miejsce zajmowane zwykle przez estradę koncertową zajmuje, jak zwykle sklep dobroczynności. Są tam zabawki dla dzieci i pożyteczne dla nich przyrządy: książki, roboty włóczkowe i sztychy, a nizkie oszacowanie tych przedmiotów wyrażające się w podpisach pod dowcipnemi figlami, ku uciesze dziatek przeznaczonemi, o konkurencji kupujących i podbijaniu się w cenach in plus wnioskować pozwala.

= *Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich* podaje do wiadomości uczestników tejże kasy, że wypłata procentów za rok bieżący, od sum złożonych na lokacją procentową, dopełniać się będzie każdodziennie, poczynając od dnia 3 (15) grudnia r. b.

= Słyszeliśmy, że właściciele cukierni Dietrich i S-ka od Nowego-Roku, idąc za godnym naśladowania przykładem pana Toura, urządzają, u siebie lekcje wieczorne dla uczniów z piekarni i sklepu.

= W roku przyszłym wydane zostanie dzieło p. t. „Życiorysy znakomitych, współczesnych ludzi“. Publikacja ta zeszytowa, drukować się będzie u p. Kaufmana, a skład jej główny jest u Trenklera, pierwszy zeszyt pomieści biografję Kazimierza Brodzińskiego, potem pójdą Matejko, Mikniewicz, Dickens, Gambetta i t. d.

= Onegdaj, jako we wtorek po Niepoka-

---

ważnie i znikł—nie widziano go od tej pory. Jakoz, po niejakim czasie, de Beriot dowiedział się, że jakiś skrzypek amator tytułuje się jego uczniem; z opisu poznał owego dżentelmana, któremu widocznie szło tylko o tytuł ucznia najznakomitszego wówczas wirtuoza.

W tym czasie, opowiada dalej Fetis, de Beriot zajęty urządzeniem koncertu, co bywa rzeczą trudną w Londynie, pragnął zaprosić do współudziału znakomitą spiewaczkę, panią Malibran; wiedząc, iż miałem niejaki na nią wpływ, byłem bowiem najlepszym przyjacielem jej ojca, udał się do mnie z prośbą, bym wymógł na niej przyrzeczenie współudziału w tym koncercie. Nie przyszło mi to bez trudności, gdyż słynna artystka wiedziała, że de Beriot z zapałem przyklaskiwał talentowi panny Sontag. „Czemuż, odpowiedziała mi, nie uda się de Beriot do tej, która go tak zachwyca! Talenta ich wdzięczne, gładkie, więcej do siebie przypadają, mój śpiew zbyt dla niego dziki.“

Udało mi się jednakowoż rozbroić artystkę i uzyskać jej przyrzeczenie. Ten to właśnie koncert spowodował zbliżenie tych dwóch znakomitości, i przyjaźń ich od tej pory nie zachwiała się na chwilę. Podróżowali razem po Włoszech i zwiedzili Belgją, a wszędzie byli z zapałem przyjmowani i zbierali wspólnie laury. Częsta sposobność, jaką miał przysłuchiwania się śpiewowi tej natchnionej kobiety, wywarła na niego wpływ nader szczęśliwy. Cenne przymioty wykonania, jakie już posiadał, spotęgowały się podniosłością stylu. W koncercie danym w teatrze San-Carlo, w Neapolu, r. 1834, wprowadził słuchaczy w prawdziwy zachwyt, co nie było rzeczą łatwą, gdyż włosi namiętnie miłując śpiew, niewiele wtedy zwracali uwagi na popisy instrumentalne; zostawszy w marcu r. 1836 r. mężem pani Malibran, de Beriot powrócił z nią razem do Bruxelli, gdzie występowali, po raz pierwszy, z niesłychanem powodzeniem, w koncercie, danym na korzyść biednych cudzoziemców. Pani Malibran de Beriot, wśród upojenia i sukcessów marzyła o przyszłości pełnej szczęścia i sławy; niestety! nie przeczuwała, iż szczęście to tak krótko trwać miało. W ostatnich dniach kwietnia udali się do Londynu, gdzie wracając z konnej przejażdżki, w skutek potknięcia się konia, pani de Beriot uległa wypadkowi, który spowodował najsmutniejsze następstwa.

Silne uderzenie głowy o kamień, pozbawiło ją przytomności; z energią godną podziwu, przezwyciężyła ból, i nie zważając na swe cierpienia, udała się z powrotem do Bruxelli, następnie do Aix-la-Chapelle, gdzie wspólnie z mężem występowała w dwóch koncertach; dla tych jednak, którzy ją znali z bliska, widoczną była zmiana w jej usposobieniu i obawiać się poczęto cierpienia mózgowego. We wrześniu zmuszoną była, z powodu zawartej umowy, udać się do Manchester; było to ostatnie jej wystąpienie, skończywszy duet z „Andronico“ śpiewany wspólnie z panią Caradori, padła bez przytomności.

Od tej pory niemoc nie pozostawiła żadnej nadziei; zgasła 23 września 1836 r. w dwudziestym ósmym roku życia w całym blasku talentu sławy i szczęścia. Po tak ciężkiej stracie, S. Beriot przepędził w Brukselli cztery lata w smutku, nie dając się słyszeć nigdzie; dopiero w roku 1840 przedsięwziął podróż do Niemiec i Austrji. Powróciwszy do Belgji, mianowany został professorem królewskiego konserwatorjum muzycznego i tam wykształcił świetny zastęp uczniów, do których należeli: Henryk Vieuxtemps, Colyns, Gleichaeff, Monasterio, Schreurs i wielu innych, równie znakomitych artystów. Począwszy od roku 1846, siły jego widocznie słabnąć zaczęły i niezadługo zmuszony został przerwać swe wykłady w konserwatorjum, a udawszy się, w roku 1852, do Paryża prawie raptownie wzrok utracił; nie zrażony tak ciężką niemocą, nie przestawał pisać — koncertów, z pomiędzy których pozostało kilka wielkiej wartości. Ostatnie lato spędził w Bruxelli, otoczony współczuciem i szacunkiem wszystkich. Zmarł 8 kwietnia 1870 roku, w wieku lat 68.

---

lanem Poczęciu N. Marji Panny, w mieście powiatowem Płońsku, w gubernji płockiej, odbył się ostatni tegoroczny jarmark. Koni dostawiono bardzo wiele, ale pokupu na nie nie było, zboże poszukiwane, płacono po 13 rubli para.

= Od przyszłej niedzieli, za tydzień, przypada wigilja Bożego Narodzenia. Że jednak przepisy kościelne nie dozwalają obchodzić ją w dniu świątecznym, w roku bieżącym, przenosi się ona na sobotę, o czem z ambon kościołów ogłoszone zostanie.

= W dobrach Krysk, w powiecie Płońskim, guberni Płockiej, założoną została olejarnia, którą zasila opałem eksploatowany łom od nijakiego czasu torf.

= Do obrazu Rafaela „Familja Święta", o którym wczoraj donosiliśmy, wykonywa się w pracowni p. Chilkiewicza przepyszna rzeźbiona rama.

= Na dzień wczorajszy, Warszawski Sąd Handlowy zapowiadał nadzwyczaj ciekawą, bo pierwszą w swoim rodzaju, sprawę Augusta hr. P. z Zarządem Drogi Warszawsko-Wiedeńskiej. Spór idzie o zwrot kosztów poniesionych na ekstracug, którego pan P. użyć musiał, aby wynagrodzić sobie ważne dlań opóźnienie pociągu zwyczajnego jakim przybył był nad granicę.

Otóż wczoraj na żądanie obrońcy, strony pozwanej, pana Wolffa, a za zgodą adwokata ze strony hr. P. — pana J. M. Kamińskiego, Sąd Handlowy sprawę tę do następnej Środy odroczyć postanowił.

= Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach, wystawia na sprzedaż przez publiczną licytację 5 majątków ziemskich na ogólną summę rs. 76,359 kop. 80. Suma zaległości, za które wystawiono je na sprzedaż wynosi rs. 3,367 kop. 60.

= Komiczna opera w Wiedniu, wystawiła w tych dniach „Zampę" z ogromnem powodzeniem.

Główne partje śpiewali: panna Vogel i pan Randolfi.

= We wtorek w wiedeńskim Stadttheater, miano wystawić po raz pierwszy tragedję Greifa „Neron" z następującą obsadą: Nero—Robert, Agripina—p. Weisse, Octawia—p. Wewerka, Britannik—panna Saldern, Galta—pan Greve, Seneka—Vaillant, Popea—pani Frank, Aktea—panna Albrecht i t. d.

-a- Tragedja, p. t. „Maurycy Saski", przedstawioną została niedawno, po raz 1-y, w Królewcu.

-a- Jak już donieśliśmy, wystawioną będzie w Wiedniu, w Karltheater, opera Straussa Jana „Matuzalem." Pierwsze przedstawienie ma odbyć się, stanowczo, d. 5 stycznia. Nazajutrz, po przedstawieniu, Strauss wyjedzie do Paryża, na skutek zaproszenia pana Halanzier, aby objął dyrekcję orkiestry na balach Opery. Cztery będą bale Opery, a na nich Strauss dyrygować będzie wykonaniem jego wyłącznie kompozycji od 1-ej do 3-ej rano, za co otrzyma 16,000 fr. Strauss ukaże się w Paryżu na czele orkiestry wielkiej opery, d. 13 stycznia.

-a- Ryszarda Wagnera spotyka szereg owacyj we Włoszech. W chwili, kiedy d. 6 b. m. przybył do Bolonji, powitał go burmistrz miasta na stacji kolei żelaznej. Wieczorem, Wagner znajdował się na przedstawieniu swojej opery „Rienzi." Teatr był pełny; powitano przybycie Wagnera oklaskami. Kompozytor bił silne brawo orkiestrze i śpiewakom, a po przedstawieniu zeszedł na scenę, by wszystkim za wykonanie podziękować. Nazajutrz Towarzystwo Teatralne ofiarowało Wagnerowi śniadanie, poczem mistrz trąb i puzonów powrócił do Florencji.

-a- W Wiedniu, na koncercie towarzystwa filharmonijnego, wykonano uwerturę do Szekspira: „Romeo i Julji", utworu młodego kompozytora Czajkowskiego, którego krytycy zaliczają do muzyków przyszłości, a sam jego utwór krytykują.

-a W Genui umarł kompozytor i dyrektor orkiestry w teatrze Carlo-Felice, Giovanni Serva. Urodził się w r. 1787, pozostawił po sobie kilka manuskryptów, podobno wysokiej artystycznej wartości.

= Cecylja Ritter, śpiewaczka Teatru Lirycznego, w Paryżu, mająca w roli Wirginii z opery Massego, niesłychane powodzenie — w tych dniach dopiero lat 17 skończyła.

Sądzę, że ani czytelnicy, ani pana Ritter (przypuśćmy że ona „Antrakt" czytuje) tej niedyskrecji za złe nam nie weźmie.

= Na linji telegraficznej Paryż Lyon, robiono próbę, przesełania za pomocą elektryczności, fotograficznych portretów. Rysunek wyszedł dobrze. Próbę urządzała paryska policja.

= Ostatni Nr Illustracji londyńskiej, między innemi ciekawemi rysunkami, zamieszcza portret Markiza de Salisbury, reprezentanta specjalnego Anglji, na konferencjach konstantynopolitańskich, prócz tego daje rysunek przedstawiający: zamknięte w klatce żelaznej, rozmaite indywidua, które popełniły nadużycia, przy ostatnich wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

-a- Minister włoski, spraw zagranicznych Melegari, dostał d. 9 b. m. ataku apoplektycznego. Jest jednak na drodze wyzdrowienia.

-a- Grupa lwów, ulana z brązu, utworu Wolfa, przyozdobi wkrótce Thier-Garten w Berlinie. Ustawioną będzie w alei za bramą Brandeburgską, prowadzącą do Kemper-platz. Podmurowanie kamienne, pod pomienioną na grupę, już jest ukończone.

-a- Na miejsce kaznodziei kościoła nowego w Berlinie, D-ra Sydow, który usunął się zupełnie z powodu podeszłego wieku, zaproszony został kaznodzieja Köllreuter z Londynu, lecz obejmie nowe obowiązki po Bożem Narodzeniu, roku przyszłego.

= Byłem wczoraj w teatrze.
— A co grano?
— Flick i Flock.
— Jakże się to podobało.
— Widziałem tylko Flicka, gdyż wyszedłem wcześniej i nie doczekałem się Flocka.

On. Gołąbko moja — pozwól się pocałować.
Ona. Niewolno, mój ty sokole.
On. Dla czegóż, moja koteczko?
Ona. Bo uważam, że jesteś lisem, który czyha na biedne kurczątko. Ale niedoczekanie twoje. Nie jestem już taką gąską, abym miała wpaść do wilczego dołu.
On. Moja ty złota rybko, czegóż się tak cietrzewisz jak indyczka? Już ja to widzę, że jesteś jaszczurką która przedemną wylewa łzy krokodyle — a czycha na mą zgubę jak hijena na jagnię.
Ona. Co! ty marnotrawny lamparcie! Śmiesz mnie tak obrażać!
On. Ja, marnotrawca? A to możnaby się gniewać jak tygrys! Ja sobie potulny jak baranek — a ty kozo jak paw stroisz się po ulicy i łazisz wszędzie jak wielbłąd.

Czyż to nie prawdziwa menażerja komplementów?...

= Oto ogłoszenie w jednym z Kurjerów: „Osoby, mające meble do reperacji lub odświeżenia, takowe przyjmuje XX. w domu przy ulicy etc."

Zrozumiałeś co, królu Menelaju?

-a- Zapewniają, że osady rolne przynoszą społeczeństwu wielkie korzyści. Chcemy temu wierzyć; tymczasem zanotujemy, że największe korzyści przyniosły one choć materjalne tylko pięciu małoletnim przestępcom osady Meissel'a pod Pontoise, we Francji, którzy zdołali wymknąć się z zakładu, zabrawszy kassę...

Wartość Monet z d. 13 Grudnia.

(notowanie nieurzędowe).

Marka niemiecka	rs.	—	kop.	41¼
Gulden austryjacki	„	—	„	65
Frank	„	—	„	32½
Funt Szterling	„	8	„	27

Targi Warszawskie z dnia 13 Grudnia.

(na Placu Witkowskiego)

	Pud		korzec od		korzec do	
	rs. i k.		rub. sr. i kop.			
Pszenica 242 f. smol. i ordyn.	—	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	1	12½	6	60	6	90
„ „ wyborowa	1	23	7	10	7	65
Żyto 242 wyborowe . . .	—	89⅔	4	80	5	25
Jęczmień 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	—	—	—	—	—	—
Owies . . . . . . 124 f.	—	—	2	85	3	—
Kartofle	—	—	1	90	1	93
Siano	—	—	—	45	—	50
Słoma	—	—	—	37½	—	40

Dowozy: osią pszenicy 425, żyta 180, jęczmienia —, owsa 200 korcy.

Okowity cena, garniec 215—217.

= Dziś w dalszym ciągnienia 5-ej klasy Loterji, znaczniejsze wygrane, padły jak następuje: Nr. 9,714 rs. 40,000 u Trieda w Marjampolu; 12,218 u Dawidson w Warszawie; 18,587 u Skokowskiego w Warszawie; i 19,649 u Lewartowskiego w Warszawie po rs. 2,500; 1,117 u Sachsa w Warszawie; 10,295 u Smoleńskiego w Warszawie; po rs. 1,000; 16,365 u Elechnowicza w Przedburzu rs. 500; 836, 3,954, 7,035, 13,718 i 21,616 po rs. 200.

TEATR WIELKI.

DRUGI RAZ:

STRADIOTA

Opera w 5-ciu aktach (akt 3 i 4 w dwóch odsłonach). Oryginalnie napisana przez J. S. Jasińskiego. Muzyka A. Münchheimera.

Tomasz Mocenigo, Doża Wenecji — Pan Wasilewski.	Piotr — — — — — Pan Siwicki.
Aniela, jego córka — — — Pani Dowiakowska.	Balbi, członek rady X-ciu — — Pan Kwieciński.
Izmena, jej powiernica — — — Panna Rybicka.	Sędzia — — — — Pan Suszyński.
Filip Arceli — — — — Pan Filleborn.	Służący Doży — — — — Pan Ruszkowski.
Andrzej Mori — — — — P. Szczepkowski (syn).	

Ambasadorowie—Prokuratorowie—Signorja—Senat—Wielka rada—Avogadory—Władza Rzeczy Pospolitej—Jałmużnicy—Panowie—Damy—Gondoljery—Lud—Marynarze—Paziowie—Żołnierze—Jeńcy Węgierscy—Muzykańci—Patrycjusze i t. d.

Rzecz dzieje się w Wenecji w 1420 r. Między 3 i 4-ym aktem upływa 7 miesięcy.

Tańce układu pana Meunier. W akcie 4-ym: **La Furlana.** Panie: Popiel, Kriger, Orczyńska, Adler, Pignan, Lucas, Meunier E. Gilska i Corps de ballet. W akcie 5-ym Corps de ballet.

Operą dyrygować będzie Cezar Trombini.

Treść opery „STRADIOTA". Akt I. Dzielny wojownik Filip Arcelli, pogromca nieprzyjaciół Wenecji oczekiwany jest w pałacu Dożów; między uszczęśliwionemi z odniesionego zwycięztwa, pierwsze miejsce trzyma Aniela, córa Doży, którą tkliwsze uczucie z Arcellim łączy. W chwili gdy tenże Doża oddaje młodemu bohaterowi jeden ze zdobytych sztandarów, tajona dotąd miłość Anieli słowami się ujawnia, lecz ojciec sprzeciwia się połączeniu kochanków, kładącza przyczynę słowo dane Andrzejowi Mori, patrycjuszowi. Aniela, posłuszna ojcowskiej woli, zgadza się na oddanie ręki owemu patrycjuszowi, ale zastrzega sobie swobodę kochania Arcellego, czem Andrzej rozgniewany, zaprzysięga zemstę. — Akt II-gi. Rywal Arcellego podniecony jeszcze wiadomem mu z przejętego pisma spotkaniem Anieli z kochankiem, o temże spotkaniu uprzedza Dożę, który właśnie odebrał list Filipa, napisany w chwili rozpaczy. Patrycjusz radzi treść listu, w którym wypowiedziane posłuszeństwo Wenecji, użyć za sprężynę zguby bohatera i gdy ten ostatni raz jeszcze dostawszy rekuzę, stanowczo odmawia przyjęcia dowództwa nad wojskami Rzeczypospolitej, przeciw Zygmuntowi królowi Węgier—Doża grozi mu śmiercią. Akt III. Andrzej proponuje Anieli, oddanie ręki i serca za ofiarę wolności i życia Arcellego a gdy ta się niezgadza, oskarża przed Radą Dziesięciu Filipa, który za opór woli narodu zostaje skazany na wykreślenie z listy weneckiej szlachty i na wygnanie. — Akt IV. Gdy Zygmunt, król Węgier, napadł na posiadłości weneckie, dowódzca wojsk, Mori, zostaje pobity i tylko odwaga Stradioty (przebrany Arcelli) ocala królowę mórz... za co w kościele Sgo Marka lud śpiewa hymny dziękczynne. — Akt V. Za nagrodę czynów walecznych, Stradiota żąda przebaczenia niby dla Arcellego, właściwie dla siebie, na co Doża i naród się zgadzają, nie przewidując mistyfikacji, która dopiero w ostatniej scenie wychodzi na jaw. Kończy operę pochód tryumfalny do „Bucentaura", admiralskiego okrętu, który ma płynąć na Lido, na uroczystość zaślubin Doży z morzem.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Na łasce zięcia

Komedja w 4-ch aktach, z francuzkiego, pp. Lambert, Thibuost i Bariera, tłómaczona.

Jerzy Fonteley, ajent giełdowy, lat 30 . .	P. Tatarkiewicz J.
Marta, jego żona, lat 20	Panna Mazurowska.
Honorat Beljames, ojciec Marty, lat 60. . .	Pan Rapacki.
Petronella Beljames, jego żona, lat 50 . .	Pani Mazurowska.
Marja, ich druga córka, lat 16 - . . .	Pani Szymanowska.
Rene de Norge, przyjaciel Jerzego, l. 24 . .	Pan Wolski.
Pan Moutonet, przyj. Beljames'a lat 58 . .	Pan Ostrowski.
Onezym, syn jego, lat 20	P. Szymanowski.
Andrzej } służący Fonteleya . .	P. Dąbrowski.
Józef } służący Fonteleya . .	P. Adler.
Zuzanna, pokojówka Pani Fonteley . . .	Pani Oswald.
Antoni, szwajcar.	Pan Tatarkiewicz S.
Jan, furman.	Pan Kruszyński.

Rzecz dzieje się w Paryżu u Fonteleya.

Jutro w teatrze Wielkim: „Zbojcy".

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою. Варшава 2 Декабря 1876 r.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.